Nr. 222. Kraków, dnia 29 Września, Czwartek. 1887

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblana ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że *jutro* kończy się prenumerata półroczna, kwartalna i miesięczna — prosimy przeto o spieszne jej odnowienie dla zapobieżenia opóźnieniu w przesyłce.

Warunki prenumeraty jak w nagłówku.

Każdy nowo-przybywający od Października kwartalny prenumerator otrzyma bezpłatnie dwutomową znakomitą powieść M. Jokaja »Biała Dama«.

Zwracamy uwagę, że Kurjer nasz wychodzi z datą prawdziwą a nie fikcyjną, t. j. że numer nosi też samą datę w której wychodzi, podczas kiedy inne pisma dziś wychodzące noszą datę jutrzejszą.

KALENDARZ.

Dziś: Michała archanioła. Imię słowiańskie: Dażbóga.

Jutro: Hieronima Ojca kośc. Imię słowiańskie: Imisława.

Pojutrze: Remigiego biskupa w. Imię słowiańskie: Znatysława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 58. Zachód o g. 5 m. 42. Długość dnia 11 g. 43 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o g. 5 rano msza ś. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa, co godzina msza św, do 10 rano; w niedzielę i święta msza ś. o g. wpół do dwunastej w kapl. M. B. Różańcowej.

W kościele OO. Reformatów codziennie pierwsza msza ś. o g. wpół do 6, ostatnia o 10; w niedziele i święta urocz. suma o godz. wpół oo 11 z kazaniem o godz. wpół do 4 nieszpory, poczem Litania do Najśw. Maryi Panny.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najś. Sakramentu.

Proces St. Skrzyńskiego.

(Ciąg dalszy).

III. Oprócz powyższych czynów karygodnych stwierdził nadto wynik śledztwa, że w czasie gdy prezes konferencyi Towarzystwa św. Wincentego a Paulo przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu Stanisław Górski w r. 1883 odjechawszy z Krakowa powierzył Stanisławowi Skrzyńskiemu kasę pożyczkową towarzystwa, tenże dopuścił się przy sprawowaniu zarządu tejże kasy niektórych nadużyć. Do pobierania pożyczek z kasy powyższej byli tylko członkowie towarzystwa uprawnieni. Kasyer kongregacyi atoli, ks. Edward Gajowy stwierdził na podstawie ksiąg towarzystwa, że jako pożyczkobiercy pod datą 15 lipca i 15 października 1883 są zapisani N. Szafran z kwotą 24 złr. i N. Jarosz z kwotą 18 złr. z tem, iż z kwoty pierwszej 15 listopada 1883 — 2 złr. upłacono. Szafran ani Jarosz nie byli atoli nigdy członkami kongregacyi i mimo to utrzymuje Skrzyński, że udzielił im obu pożyczki. Szafran bowiem był jego służącym a Jarosz tegoż krewnym on więc zaręczył za nich obydwóch. Już samo takie dowolne a świadome przeciw przepisom statutu rozporządzenie funduszami towarzystwa jemu powierzonemi, przedstawia się jako sprzeniewierzenie; a kwestya poręczenia jest tutaj zupełnie obojętną. Zachodzi atoli uzasadnione podejrzenie, że Skrzyński obydwie powyższe kwoty sam sobie przywłaszczył a Szafran i Jarosz są tylko podstawionemi osobami, zwłaszcza, że pierwszy (jak Nr. D 191) jest obecnie w Ameryce a drugiego nie można było odszukać, zaś jak się okazuje z zeznań Wincentego Poznańskiego, Jana i Karola Lampków, tudzież Antoniego Tyszki i Michała Niwińskiego: Skrzyński w zarządzaniu funduszem pożyczkowym postępował z wielką dowolnością, a Tyszce i Niwińskiemu sam proponował udzielenie pożyczki z funduszu towarzystwa, zamiast zaliczki za robotę stolarską i tapicerską dla niego uskuteczność się mającą. W obec tego zatem Skrzyński o sprzeniewierzenie obydwóch kwot dostatecznie jest podejrzanym.

IV. Zeznaniami ks. Stanisława Spisa i Stanisława Górskiego stwierdzono, że zarząd Towarzystwa opieki św. Józefa, do którego oni obydwaj należeli 17 stycznia 1884 powierzył Stanisławowi Skrzyńskiemu kwotę 40 złr. na prenumeratę gazet dla tegoż towarzystwa; Skrzyński atoli z kwoty powyższej jedynie 20 ztr. użył na prenumeratę resztę zaś, t. j. 20 złr. dla siebie zatrzymał i ua własne użył cele.

V. Nadto stwierdzono zeznaniami tychże samych osób w związku z wyjaśnieniem Nr. D 207 przez Dyrekcyę krakowskiej kasy oszczędności udzielonem, że w dniu 18 stycznia 1884 Stanisław Górski powierzył Skrzyńskiemu książeczkę Kasy oszczędności Nr. 62 i 383 na którą fundusze Towarzystwa opieki św. Józefa były złożone, celem podjęcia pewnej kwoty na potrzeby Towarzystwa. Skrzyński atoli książeczkę tę na którą w owym dniu jeszcze kwota 577 złr. 51 cnt. była złożona Górskiemu, nie zwrócił lecz sobie zatrzymał i w tymże dniu na rzecz własną podjął z Kasy oszczędności 500 złr. 21 cnt. Skrzyński przyznaje się do zatrzymania sobie książeczki, zasłaniając się tem, że należał do zarządu Towarzystwa, a zatem miał równe prawo jak Górski do trzymania u siebie powyższej książeczki wkładkowej. To tłómaczenie się jest atoli zupełnie bez znaczenia, nie chodzi tu bowiem o samo przechowywanie u siebie, do czego zresztą Skrzyński może również nie miał prawa, ale o zatrzymanie książeczki z zamiarem dowolnego dysponowania takową, a takiego zatrzymania, które oczywiście jest bezprawnem dopuścił się obwiniony, skoro stwierdzono i sam to przyznaje, że podjął na tę książeczkę dla własnego użytku kwotę 500 złr. 21 cnt. Zupełnie zaś obojętną okolicznością dla ocenienia istoty czynu jest to, czy obwiniony miał zamiar zwrócić kiedyś sprzeniewierzony przedmiot, zarówno jak i ta okoliczność, że teściowa obwinionego Celestyna Rozwadowska przyrzekła Towarzystwu zwrócić 520 złr., on zaś odesłał książeczkę jeszcze na 77 złr. 30 cnt. opiewającą.

Że zaś kłamliwem jest tłumaczenie się Skrzyńskiego, jakoby był zamierzał wkrótce po swej ucieczce powrócić i w pierwszym rzędzie Towarzystwo opieki św. Józefa zaspokoić, wynika to już z tego, co powyżej przy ustępie I przytoczonem zostało, a nadto i z dalszego postępowania Skrzyńskiego aż do czasu jego przyaresztowania.

Wyjechawszy z Krakowa 19 stycznia 1884 Skrzyński wraz z Julią Rozwadowską przez Wrocław, Berlin, Hamburg wyjechali do Ameryki, gdzie w różnych miastach, a między tem w Chicago przebywali od marca do sierpnia 1884, potem udali się do Paryża, gdzie 25 maja 1885 wzięli ślub i skąd Julia Skrzyńska 4 czerwca 1885 wróciła do Krakowa.

Następnie Skrzyński pojechał do Monachium a ztąd do Pesztu, gdzie się zameldował jako ajent handlowy A. Pitt.

Z Pesztu wyjeżdżał do Paryża, gdzie znów zameldował się jako Nikodem Dunin, po powrocie zaś do Pesztu został tamże za oszustwo na szkodę Tytusowej Baeho popełnione oskarżony, lecz z powodu odstąpienia poszkodowanej od oskarżenia uwolniony, a tylko za fałszywy meldunek ukarany.

Potem Skrzyński znów pojechał do Paryża, a stąd do Genewy, gdzie zabawiwszy od 30/5 do 16/6 1886, również po wyjeździe swym dał powód Ottonowi Stetterowi do wniesienia przeciw niemu doniesienia karnego o oszustwo Nr. D. 19. Z Genewy czynił starania o uzyskanie deklaracyi Nr. D 21 a od krakowskich swych wierzycieli Kowalskiego, Henryka Szwarza, Mazurskiego, Jachimskiego, Glixellego, Ginziga i Brylla, którzy ulegając prośbom i łzom Celestyny Rozwadowskiej i nadziei otrzymania choć części swych pretensyi, dali się nakłonić do podpisania żądanego oświadczenia, które jednak na odpowiedzialność sądowo-karną obwinionogo wpływać nie może. Z Genewy udał się Skrzyński do Preszburga, gdzie poznał Herminę Schröckenstein, córkę Maryi Schröckensteinowej i rozpoczął starania o jej rękę, mimo że już był ożeniony z Julią Rozwadowską. Przedstawił się jako Nikodem hrabia Skrzyński, z niezmiernie bogatej famili pochodzący, przyrzekł sam sprowadzić wyprawę z Paryża, zaproponował wzięcie ślubu w Wiedniu a nakoniec prosił Schröckenstejnowej o pożyczenie mu kilku tysięcy guldenów na wydatki przedślubne. Schröckenszteinowa uprosiła znajomych swoich, adwokata Dr. Jerzego Preyszlera i posła na sejm Karola Neyszidlera o wyjednanie jej pożyczki. Wystawiła weksel na 2500 złr. który jako akceptant podpisał Preszler, zaś jako żyrant Neuszidler i ten ostatni wystarał się o pożyczkę w kasie Oszczędności, którą po potrąceniu półrocznego procentu 75 złr. wypłacono; za zgodą i na życzenie Skrzyńskiego zarezerwowano 200 złr. na kupienie podarunku dla Neuszidlera i opłacono kwotę 170 złr. premię a sekuracyi na życie Schröckensteinowej, resztę w kwocie 2055 złr. wręczyła Schröckenszteinowa Skrzyńskiemu w mieszkaniu swojem w obec córki i Preyszlera. Zaciągnięte jednak za pośrednictwem kapitana Löwa w Krakowie informacy do do osoby Skrzyńskiego wyjaśniły Schröchensztejnowej i Preyszlerowi istotny stan rzeczy i w obec przyznanego wreszcie przez Skrzyńskiego faktu, iż jest żonaty, zażądano od niego zwrotu pieniędzy; posiadał atoli tylko jeszcze 1650 złr., a i z tych usiłował jeszcze tysiączkę nieznacznie usunąć. Preyszler żądał zwrotu całej wypłaconej kwoty lub pewnego zabezpieczenia, a w takim razie przyrzekł nie wnieść doniesienia karnego, dozwalając nawet kilkudniowej zwłoki; nim atoli ten termin upłynął, Skrzyński już 29 października wyjechał potajemnie do Monachium, gdzie się zameldował jako „Simon“ literat z Paryża i gdzie go 5 listopada 1886 przyaresztowano, a po ukaraniu za fałszywy meldunek do Krakowa odstawiono.

Fakt oszustwa na szkodę Schröckensteinowej i Preyszlera popełniony w myśl §. 39 u. k. nie stanowi przedmiotu obecnego oskarżenia, gdyż władze węgierskie zażądały wydania im Skrzyńskiego, celem ukarania go za czyn ten według tamtejszokrajowych przepisów.

Powyżej przytoczone szczegóły faktu tego stwierdzono wiarogodnemi zaprzysiężonemi zeznaniami Schröckensteinowej, jej córki, Preyszlera i Neuseidlera, w obec czego nie zasługuje na wiarę twierdzenie Skrzyńskiego, że Prey-

szler wiedział, iż on jest żonaty i że pożyczkę wyjednał mu dla własnego zysku, gdyż wypłacił tylko 1650 złr. gotówką, a zażądał od niego wekslu na 2500 złr., że więc nie przeciwna strona, ale on, t. j. Skrzyński jest bardzo poszkodowany.

Według odezwy Wydziału sprawiedliwości i Policyi w Genewie Nr. D 164 Skrzyński w czasie pobytu swego tamże zwracał na siebie uwagę przez podejrzane zachowanie się, widziano go często na przechadzkach publicznych wabiącego młode dziewczęta, nie płacił rachunków aż za wdaniem się policyi i to nie w całości, i zostawił po sobie sławę oszusta żyjącego po części z fortelów.

Bronisław Julian Stępiński przedłożył list krawca W. Śliwińskiego z Warszawy, z którego się okazuje, że Skrzyński w roku 1882 dopuścił się także na szkodę Sliwińskiego oszustwa w podobny sposób, jak na szkodę firmy Bobrowski et Urbański przez podstępne wyłudzenie garderoby męskiej wartości 115 rubli. List ten zbyt późno sądowi przedłożony został, 12 maja b. r., aby fakt ten można było uczynić przedmiotem oskarżenia. Wszystkie te fakta atoli potwierdzają, że podnoszona przez niektórych świadków opinia Skrzyńskiego jako człowieka niebezpiecznego dla cudzej własności, nie jest bezpodstawną. Jan Kazimierz Zieliński, Emil Schrott, tudzież Bronisław Juliusz Stępiński utrzymują, że Skrzyński i w Ameryce miał się dopuścić oszustw i że tamtejsze gazety polskie wyraźnie przed nim ostrzegały, stwierdzenie atoli o ile zarzuty dotyczące są prawdziwe według pisma austr.-węgierskiego konsulatu w Chicago Nr. D 186 było niemożebnem.

Gdy nadto także i dokumenta obwinionego nasuwają uzasadnione wątpliwości, a w szczególności gdy jego książeczka legitymacyjna Nr. D 109 bilet lekcyjny uniwersytecki Nr. D 110, świadectwo szkolne Nr. D 111 wykazują poprawki i skrobania, gdy metryka jego Nr. D 136 st. 34 z metryką Nr. D 154 się nie zgadza a świadectwo urzędu gminnego Nr. D 155 sprzeczne jest z osnową pisma rektora uniwersytetu Nr. 146 k. 16, przeto wszystkie powyższe okoliczności popierają podejrzenie, iż obwiniony zeznania świadków bezpodstawnie kwestyonuje, i że działał w zamiarze przysporzenia sobie bezprawnych korzyści a zatem że oskarżenie go zarówno o oszustwo jak i sprzeniewierzenie jest uzasadnione.

P r z e s ł u c h a n i e o s k a r ż o n e g o.

Po akcie oskarżenia, odczytanym przez p. prokuratora, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego o curriculum vitae.

Oskarżony opowiada, z jakiej jest rodziny i gdzie kończył szkoły. Mianowicie, że skończył filozofią, a gdy w 1878 r. odumarł go ojciec, po którym wziął w spadku około 10 tysięcy rubli, był zmuszony przez rodzinę udać się na teologię, ponieważ inaczej odmawiano mu poparcia. Później przeniósł się do Warszawy, gdzie pisywał do „Niwy“ i „Wieku“, a otrzymawszy listy polecające, zawiązał stosunki w Krakowie. W swej podróży tak w Warszawie jak Krakowie poznał świat literacki i sam jest literatem, a dziwi się, że mu p. prokurator tego nie przyznaje. Wylicza dalej oskarżony swoje broszurki i gazety do których pisywał, jak „Gazeta Krakowska,“ „Gazeta Lwowska“, „Przegląd Katolicki“, „Kłosy“, „Biesiadę“ etc. rozprawę „O wpływie oświaty na moralność etc.“ Przy tych zeznaniach oskarżony zachowuje się jak w salonie, nie zaniedbuje wcale zewnętrznego układu. Co do swoich dochodów objaśnia, że płacono mu za korespondencye, i mógł mieć około stu złr. dochodu w tym czasie. W Krakowie mieszkał u hr. Reya, potem na ulicy Basztowej. — Co do swego stosunku z pp. Rozwadowskiemi wyjaśnia, ze starał się i wreszcie ożenił się z najmłodszą córką p. Rozwadowskiej, Julią, — a że ślub musiał zawrzeć tajemnie, bo p. Rozwadowska nie chciała żadną miarą przystać na ten związek. Udał się do Wrocławia, Berlina i Hamburga, w tym celu, ale tam mu tajnego ślubu nie dano. — Udał się więc do Królestwa Pol. — Po bezskutecznych usiłowaniach wyjechał do Ameryki, był w Bostonie, Nowym Jorku, Chicago, Queebecku etc., gdzie był ajentem i różnych podejmował się prac, a szło mu dopiero w końcu trochę lepiej. Z powrotem chciał udać się do Bośnii i zatrzymał się w Preszburgu i Peszcie. W Ameryce wziął ślub, — a zebrawszy fundusze, powrócił. Meldował się Pitt, bo obawiał się pogłosek, — zaś takowe naraziły go na zerwanie stosunków handlowych z znacznemi firmami win, których chciał być agentem! — Aresztowanie wreszcie pozbawiło go możności utrzymania wszelkich stosunków.

Z e z n a n i a ś w i a d k ó w:

Ponieważ niejawił się żaden ze świadków przystąpiodo odczytania zeznań. Zeznania imienników oskarzonego pp. Kaźmierza, Jana i Aleksandra Skrzyńskich brzmią iż z oskarzonym nie łączą ich węzły pokrewieńtwa ale że słyszeli jakby oskarzony właściwie nazywał się Skrzynia.

P. Beer fryzyer z ulicy Sławkowskiej zeznaje, że w roku 1883 chodził oskarzony do jego zakładu, że jednak prócz tego że przybył z Warszawy więcej podać nie umie.

Hr. Andrzej Zamojski zeznaje że przybył do niego oskarzony i prosił o zapomogę na druk rozprawy dotyczącej zasług i życiorysu jego ojca i że mu dał na ten cel 500 złr.

Odczytano dalej list X. Dunina, bardzo długi mający niby wyjaśniać pokrewieństwo oskarżonego z rodziną Zamojskich. Na wzmiankę przewodniczącego o wekslu na sumę 20.000 fl. odpowiada oskarzony że takowego wcale nie widział a co tych okoliczności może pan Sarzyński da wyjaśnienie P. Struszkiewicz Władysław, poseł na sejm, zeznaje w odczytanym protokóle, że poznał się przez hr. Henryka Wodzickiego z oskarżonym, że takowy został wreszcie przez Towarzystwo rolnicze przyjęty na redaktora Tygodnika rolniczego, jednak po kilku tygodniach okazało się, iż niema zdolności i kierownictwo mu odebrano, odrazu z początku Administracyę oddzielono. Oskarżony twierdzi, że wchodził w znajomości nie przez lokajów i wciskając się, ale przez znajomych uczciwie, a co do zdolności, to ocena ta go nie obchodzi, a zresztą nie wie, jakie wykształcenie p. Struszkiewicz posiada. Po przeczytaniu kilku mniej ważnych zeznań przewodniczący zamyka posiedzenie o godz. 1-szej.

Posiedzenie popołudniowe. Następuje przesłuchanie świadków. Pierwszym jest krawiec p. Józef Kowalski, który miał pretęsyę 84 fl. za ubrania pobrane. Swiadek, jak i następni zostaje zaprzysiężony i zeznaje, że podsądnego zna i że dostał dziś od p. Rozwadowskiej 50 proc. należności, więc dalszej pretensyi w drodze karnej się zrzeka. Co do deklaracyi jak i następni świadkowie w podobny sposób wyjaśnia, że w czasie aresztowania na Węgrzech oskarżonego przyszła do niego p. Rozwadowska i prosiła ze łzami o cofnięcie skargi, co też on uczynił i deklaracyę żądaną podpisała.

Oskarżony prosi świadka, żeby nie obrażając się, przyznał, że surdut zamówił u innego krawca, dlatego, że pan Kowalski świadek tylko żakiety zręcznie robi. — Rozprawa zaczyna być bardziej zajmującą.

Swiadek p. H. Schwarz zeznaje, że poznał oskarżonego w sklepie, i że tenże zamówił ubranie, oraz toaletę damską, i kazał sobie pokazywać drogie dywany po 500 i 1000 złr., i że w ogóle kupujący zrobił na nim wedle zeznania w śledztwie wątpliwe wrażenie. — Mebli ani dywanów oskarżony nie kupił — a za toaletę zapłacił jednę ratę, zaś zaraz potęm dowiedział się świadek o wyjeździe Skrzyńskiego. Działo się to w grudniu, a 19 stycznia 1884 oskarżony wyjechał. W ogóle świadkowie łagodzą wyrażenia użyte w śledztwie, że p. H. Schwarz też w znanej deklaracyi oświadcza, że zrzeka się dziś pretensyi na drodze karnej, a na błaganie p. Rozwadowskiej deklaracyę podpisał.

Swiadek p. Mazurski opowiada, że z nim odbyła się podobna historya. Oskarżony wziął buty, a później zamówił i trzewiki, i że posyłał chłopca po pieniądze, a gdy ten przyszedł raz ostatni, zastał tylko śmiecie. — Deklaracyi podpisać nie chciał początkowo i p. R. odeszła ze łzą w oku, ale gdy przyszła po raz drugi, podpisał. — Oskarżony zapytuje się czy płacił kiedy mu za roboty? Swiadek: Raz pan zapłacił, ale to było dawniej, a z obecnej pretensyi nic.

Swiadek p. Jachimski, właściciel sklepu futer, opowiada szeroko przybycie oskarżonego do sklepu, co przeglądał, co chciał kupić, że mówił, że ma 100 złr. dziennego dochodu — i że w ogóle przedstawiał się jako człowiek majętny. Zgodził futro za 150 złr., i dopiero na nalegania 50 złr. zapłacił, a zanim inne raty popłacił, z Krakowa się wydalił. — Deklaracyę podpisał i zadośćuczynienia w drodze karnej nie żąda.

Sw. p. Glixelli opowiada, że oskarżony przedstawił mu się i wydawał się, że należy do wyższego towarzystwa, że brał u niego rozmaite drobiazgi, mieniał przy kupnie setki — a wreszcie wziął branzoletę i kosztowności za 73 złr. i te pozostał winien — zresztą deklaracyą podpisał, czyniąc to dla p. Rozwadowskiej nie dla drugiej strony, „bo tu nie było czego.“ Oczywiście pretensyi w drodze karnej się zrzeka.

Sw. pani Doening, właścicielka zakładu fryzyerskiego, zeznaje, że oskarżony kupował u niej, a nie pamięta kiedy i ile razy bywał, że jednak w końcu wziął ze sklepu różne rzeczy, a świadek nie śmiał żądać od niego, zresztą wyraża się, że nie mogła przeczuwać nic złego.

Z powodu nieobecności kilku świadków, powołano z kolei p. J. Grabowskiego. Ten opowiada o stosunku z oskarżonym wypierając się na naleganie oskarżonego pokrewieństwa, i dodaje tu i owdzie „niema zaszczytu“. Wreszcie opowiada o stosunku oskarżonego do pp. Rozwadowskich, — że sprzeczał się często z córkami pani domu o p. Skrzyńskiego i nawet posprzeczał się z niemi, gdyż miał o nim ujemne zdanie.

C. d. n.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W Irlandyi wzburzenie umysłów wzrasta z każdą chwilą, a przyczyniają się do tego deputowani, przedewszystkiem zaś O'Brien, który wraz z dzierżawcą Mandeville został skazany na więzienie i wypuszczony na wolność za kaucją. Po uwolnieniu O'Brien pojechał do Limerick, gdzie spędził noc, a nazajutrz rano wrócił do Mitchelstovn bocznemi drogami, żeby nie wpaść w ręce policji. Tutaj w domu jednego dzierżawcy, zabarykadowanym przez policją, odbyło się zgromadzenie na którem O'Brien miał mowę. Powiedział on, że zebranie zwołanem zostało dlatego, aby dowieść, że niepodobna jest zwinąć ligi, chyba przez osadzenie w więzieniu całego ludu irlandzkiego. Powstawał przeciw sędziom i policji i wzywał do umiarkowania, ażeby policji nie dawać sposobności do zaczepek. Wyraził zaufanie do Gladstona i do ludu angielskiego, który mu podczas uwięzienia złożył liczne dowody swojej dobrej woli. Tej sympatji ludu angielskiego dla Irlandji, sympatji, która wzrasta z dniem każdym nic się oprzeć nie zdola. Mówca zakończył wezwaniem do odbywania zgromadzeń pomimo zakazu policji.

W miejscowości pobytu cara, Fredensborgu, schwytano temi dniami nieznajomą podejrzaną osobę; bliższych szczegółów dzienniki duńskie nie podają, bezwątpienia jednak zamierzonym był nowy zamach. Bezzwłocznie po aresztowaniu nieznajomego wezwany został do Fredensborga naczelnik policji petersburskiej.

Rząd belgijski zamierza przedłożyć Izbom, zbierającym się na zwykłą sesję dnia 8 listopada, zmodyfikowany projekt ustawy o powszechnej służbie wojskowej. W projekcie tym usunięto ustępy, które napotkały na największy opór ze strony większosci. Minister wojny zamierza także powiększyć liczbę pułków artylerji z 7 na 9. Półurzędowe zapewniają, że takie pomnożenie artylerji nie będzie zbyt kosztownem, gdyż broń ta posiada już dzisiaj bardzo wieln nadliczbowych oficerów.

Własne telegramy Kurjera

Paryż 28 września. Hr. Münster ma dziś znów konferować z Fleurensem w sprawie zajść na granicy francuskiej. Właściciel lasów Lebeyne ogłasza w »Figarze« że wcale nie wołano »wstrzymać się«.

Berlin 28 września. Wczoraj przedstawił pełnomocnik francuski Raindre hr. Herbertowi Bismarckowi całe zajście na granicy jak je zasięgnął z wiarogodnych źródeł francuskich Herbert Bismarck kilkakrotnie wyraził swoje ubolewanie, jakoteż i nadzieję że ten nieprzyjemny wypadek nie pociągnie za sobą żadnych większych skutków.

Baden 28 września. Król Milan ma w dniu 3 października tu przyjechać w odwiedziny do swej małżonki.

Wiedeń 27 września. Defraudacja w tutejszym urzędzie menniczym wynosi przeszło 100,000 złr. Okazało się, że od r. 1880-go wynoszono potajemnie co dnia po jednym, a nawet po dwa kilo srebra z urzędu.

Budapeszt 27 września. Dzienniki opozycyjne węgierskie donoszą, że rząd miał powziąć postanowienie ufortyfikowania Pesztu kosztem 16 milionow złr. i że ministeryum wojny wystąpi już w jesieni przed delegacjami z żądaniem odpowiedniego kredytu.

Berlin 28 września. Następca tronu powróci do Berlina dopiero w maju roku przyszłego.

Berlin 28 września. Rozkazem gabinetowym cesarskim zniesiony został wykład nauki języka polskiego we wszystkich szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, poczynając od d. 1-go października r. b.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.